

Po co być owcą, kiedy możesz być wilkiem

POSEPNA LITOSĆ

Robin
LaFevers



fabryka słów

Zabójczyni romansów

Fahrenheit Crew



Autor: Robin LaFevers

Posępna litość

Wydawca: Fabryka Słów 2013

Stron: 527

Cena: 39,90 zł

Ostatnio chyba zapanowała moda ma łzawe książki dla nastolatków. Prawdopodobnie na fali popularności słynnego „Zmierzchu” Fabryka Słów zafundowała nam inny produkt tego typu, na szczęście o oczko lepszy. Ale tylko o jedno, niestety.

Autorka, Robin LaFevers, to debiutantka, co po jej książce widać. Historia ukazana w „Posępnej litości” dzieje się podobno w XV wieku. Sytuacja jest napięta. Chrześcijańska Francja chce zagarnąć Bretonię, odbierając jej niezależność i jej dawnych bogów. Bretońska władczyni oczywiście się nie poddaje. W tę sytuację zostanie wplątana młoda Ismae Rienne, córka Mortaina, boga śmierci, jednego z dawnych bóstw z tamtego regionu. Prócz dziwnego pochodzenia dziewczyna ma jeszcze nietypowe dary, a pracuje jako zabójczyni w zakonie pod wezwaniem tatusia. Na skutek losu/przypadku na jej drodze staje urodziwy, choć burkliwy Duval – bretoński szlachcic. Co z tego wyniknie? Czy młoda adeptka śmierci odnajdzie powołanie i miłość? Jeśli przeczytacie tę książkę, znajdziecie odpowiedzi.

Porównuję tę powieść ze „Zmierzchem”, ale na szczęście dla „Posępnej litości” jest ona od historii o wampirach ciut lepsza. Niestety, nie znaczy to, że jest dobra. Nie rozgrywa się w XV wieku, tylko w jednym z wielu Neverlandów, jakie lęgną się w wyobraźniach autorów. Użycie przez Robin LaFevers nazwy „historyczne fantasy” to nadużycie. To kraina, gdzie ludzie czasem tylko są brudni i nigdy nie raczą defekować, po prostu przechodzą przez świat zawsze piękni, czysti i pachnący. Brak tylko pryszniców, a to pierwsza część dopiero i nie wiadomo, co autorka nam jeszcze zafunduje w przyszłości. Cała historia jest do bólu naiwna, czasem można nawet się śmiać, na przykład wtedy,

gdy bohaterka słyszy szept przez grube drewniane drzwi. Ale mimo wszystko powieść ma kilka plusów. Dokładnie... trzy.

Pierwszym z nich jest ciekawie przedstawiona bohaterka. Widać, że to wieśniaczka, która dopiero otrzaskuje się w wielkim świecie. Jej naiwność czasem aż potrafi załamać czytelnika, jednak to twarda baba, twarda jak Helga, która morduje profesjonalnie nawet tylko dotknięciem. Gdzie jej do tych mimoz z podobnych książek, które bez pomocy księcia z bajki mogą się zabić o kamień...?

Drugim plusem jest ciekawie przedstawiony świat. Bo prócz tego, jaki wszyscy znamy, mamy też realnie istniejących dawnych (wymyślonych przez pisarkę) bretońskich bogów. Dzięki temu rzecz zyskuje wymiar nadprzyrodzony. Niestety, wątek ten został moim zdaniem skopany i jest tylko drobnym urozmaiceniem, a nie fundamentem konstrukcji. A szkoda. Bo to byłoby ciekawsze niż romans fundowany nam na siłę.

Ostatnim plusem są powiana między bohaterką a wspomnianym wcześniej Duvałem. Ich wzajemne relacje początkowe są całkiem ciekawe, lecz później przekształcają się w aaaa... romans. Szkoda, bo ich wzajemne dogryzanie sobie to lekki powiew świeżości, który niestety szybko przeradza się w harlekiunową historyjkę.

Jeśli chodzi o tłumaczenie i redakcję, to widać, że Dominika Wiśniewska i Dorota Wilk wykonały kawał dobrej roboty. Nie uratowały tej książki, ale nadały jej chociażby nieco strawniejszą formę. Chwała im za to i jednocześnie im współczuję.

Ogólnie - powieść to zmarnowany pomysł. Mogła wyjść ciekawa historia na miarę Tristana i Izoldy, a wyszło coś dla podfruwajek nieznających życia i szukających romansów. No cóż, Sansy też muszą coś czytać, dla nich się nada. Jednak jeśli jesteś bardziej dojrzała niż piętnastolatka, to trzymaj się od tej pozycji z daleka, to moja dobra rada, bo znudzisz się szybciej niż ustawa przewiduje. Nudna historia, zbyt naiwnie widziany świat. Dobry pomysł, lecz tragiczne wykonanie.

Konrad Fit